Nr. 132 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 12 czerwca 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
250.000 Mp.
(14 gr.)
na prowincjonalnych dworcach 17 gr.
Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER

Exposé premiera Grabskiego.

Dymisja Milleranda.

Millerand ustąpił!

PARYŻ, 10. 6. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych odczytał premier Marsal orędzie prezydenta Milleranda i deklarację rządową, zgadzając się na natychmiastowe rozpoczęcie dyskusji nad interpelacjami. Na wniosek lewicy uchwalono odroczyć dyskusję 329 głosami przeciw 214. Następnie uchwalono rozplakatować zarówno wniosek Herriota jak i rezultat głosowania. Następne posiedzenie jutro.

—:::—

Dymisja.

PARYŻ, 10. 6. (Pat). Komunikat urzędowy. Prezydent Marsal udał się ze wszystkimi ministrami do pałacu Elizejskiego celem poinformowania prezydenta Milleranda o wydarzeniach w parlamencie. Millerand podziękował wszystkim ministrom za ich pomoc w obronie konstytucji i oświadczył, że wobec zgłoszenia przez ministrów dymisji i w związku ze sprawozdaniem o przebiegu posiedzenia obu Izb, postanowił ustąpić. W końcu prosił Millerand członków gabinetu o tymczasowe sprawowanie ich funkcji. Dnia 11. b. m. zbierze się Rada ministrów na specjalne posiedzenie. Dymisja prezydenta Milleranda zostanie zakomunikowana obu Izbom na początku jutrzejszego posiedzenia.

—:::—

Grabski żąda nadzwyczajnych pełnomocnictw.

Stwierdziwszy doniosłą rolę, jaką odegrała dla naszego życia państwowego równowaga budżetowa, zauważył premier, że dla jej osiągnięcia Sejm zarówno w roku zeszłym, jak i w roku bieżącym dał rządowi bardzo silny atut, z którymby jednakże rząd nie zdołał dojść do celu, gdyby sejm ze swej strony przez konsekwentne traktowanie wydatków i dochodów nie dał możności osiągnięcia tego wyniku

Z koleji analizuje p. minister Grabski wyniki akcji sanacyjnej, stwierdzając, że najcenniejszą zdobyczą naszą jest nowa waluta. Nasza obecna waluta spotkała się od samego zarania z wielkim sceptyzmem. Jednak nie mamy żadnych podstaw do obawy, gdyż rezerwy, które ją mają strzec, zostały istotnie doprowadzone do niezmiernie wielkich rozmiarów. Czynnikami tymi są: złoto i obce waluty w wysokości 186 milionów złotych, względnie po wliczeniu do tej pozycji nieskonsumowanej pożyczki włoskiej, 230 miljonów złotych w walutach obcych.

Przewidywana zwyżka cen w ogólności zawiodła(?) a nawet przeciwnie daje się zauważyć nieznaczne potanienie. Nie znaczy to bynajmniej, by w naszem życiu gospodarczem nie było pewnych niedomagań.

Zaobserwowany

WZROST BEZROBOCIA

w Polsce, pozostaje w związku z pewnymi kryzysami w centrach przemysłowych górnośląskim, białostockim i łódzkim. Sytuacją w tych okręgach rząd zajmuje się poważneie.

Z koleji przechodzi minister do omówienia drugiej cechy kryzysu gospodarczego, mianowicie osłabienia siły podatkowej, przyczem jako wskaźnik przyjmuje wpływy z podatku pośredniego, monopoli i opłat, które wykazują niejako co miesiąc siłę płatniczą ludności. Wpływ z tych źródeł wynosi w styczniu b. r. 14 miljonów zł., zaś w maju 34 miljony. Twierdzenie więc o osłabieniu siły płatniczej ludności jest bezpodstawne. Również niesłusznemi okazały się obawy, że bilans handlowy ucierpi znacznie. Dalej wskazuje premier Grabski jako na konieczne niedomagania naszego życia gospodarczego na niewspółmierność cen i drożyznę kredytu.

Wyjścia należy szukać nie w podrożeniu artykułów rolniczych, lecz w potanieniu produktów przemysłowych.

W ym kierunku poczynił rząd cały szereg kroków, poniósł znaczne ofiary ze strony skarbu, zrzekł się dużej części wpływów z podatku od węgla i t. d. Jednak niewspółmierność kosztów utrzymania w porównaniu z cenami hurtownemi jest nadal niepokojącą. Od stycznia nie obserwujemy znacznej poprawy. Dziedzina ta wymaga świadomej i celowej polityki gospodarczej, która z koleji wiąże się z zagadnieniem otwarcia granic dla wywozu płodów rolniczych.

Następnie przechodzi minister do sprawy kredytów i wskazuje, że

BŁĘDNEM JEST MNIEMANIE, JAKOBY NACISK PODATKOWY PRZEKRACZAŁ NORMY,

jakoby zmniejszenie go po wyjściu z okresu sanacji było konieczne. Zmiana nastąpi o tyle, że zmieni się nie jego wysokość, lecz formę.

Premier stwierdza, że na zasadzie statutu Banku Polskiego moglibyśmy zwiększyć obieg do 3

1 MILJARDA, 100 MILJONÓW ZŁOTYCH,

zachowując pokrycie 30 proc., jednak w obecnem stadjum sanacyjnem należy zachować dla tej sumy 60 proc. pokrycia.

Następnie stwierdza premier, że krytyczny stan naszego kredytu wymaga nietylko oddziaływania aparatu rządzącego na te sprawy, lecz także przyspieszenia toku ogólnych spraw państwowych oraz przytacza dotychczasowe rezultaty akcji oszczędnościowej, w wyniku której między innemi zmniejszono etaty urzędnicze o 20.109 osób na ogólną ilość 733.000. Dalej wskazuje premier na konieczność dalszej oszczędności. Wszystkie powyższe okoliczności uzasadniają projekt wniesionej dzisiaj ustawy o wzmocnieniu gospodarstwa społecznego i skarbowego, która pozwoli utrzymać dotychczasowe wyniki akcji sanacyjnej. Pełnomocnictwa, o które się zwracam, oświadczył premier, są konieczne dla zabezpieczenia naszego jutra.

—:::—

Dyktatorskie zapędy.

WARSZAWA, 10. 6. (Tel. wł.). Projekt pełnomocnictw dla rządu, jaki p. Grabski wniósł do sejmu jest kombinacją rozmaitych szczegółów, nie powiązanych ze sobą żadną myślą przewodnią. Godzi on w suwerenne prawa sejmu i chce go pozbawić ustawodawczego stanowiska.

W projekcie tym domaga się p. Grabski upełnomocnienia rządu dla zmiany ustroju administracyjnego, nadzwyczajnych kompetencji dla kwestji terytorjalnych na kresach, wolności redukowania i całego szeregu uprawnień w zakresie polityki finansowej i celnej. Oszczędności projektuje p. Grabski robić na oświacie, obcinając budżet szkół powszechnych.

Projekt ten wywołał głębokie poruszenie w kołach politycznych.

—:::—

Nowy zamach polityczny.

BERLIN, 10. 6. (Pat). Dzienniki donoszą z Helsingforsu, że na pociąg ekspresowy Moskwa - Ryga dokonano zamachu dynamitowego, skutkiem którego lokomotywa została wyrzucona ze szyn. Słychać, że wśród ofiar katastrofy było kilka osobistości politycznych. Sądzą, że chodzi tu o zamach polityczny.

—:::—

Olbrzymia kradzież.

BUDAPESZT, 10. 6. (Pat). W sobotę włamano się do mieszkania komisarza giełdy Gergora i skradziono papiery wartościowe na sumę 1 miljarda koron węg. Sprawców nie wykryto. Policja w Budapeszcie i Wiedniu ogłosiła numery skradzionych papierów.

—:::—

Millerand nie chce ustąpić.

Prezydent Republiki francuskiej p. Millerand, wystąpił do otwartej walki z większością obozu Izb parlamentu fracuskiego. Partje, które zwyciężyły 11-go maja w walce wyborczej, żądają od prezydenta, aby się usunął, ponieważ uważał on za stosowne utożsamić się z Blokiem narodowym, a więc klęska tego Bloku jego jest klęską. Gdyby p. Millerand, jak mu to nakazuje jego stanowisko ponadpartyjne, utrzymał się w swojej roli konstytucyjnej, to zwycięskie partje nie wypędzałyby go z pałacu Elizajskiego. Tymczasem Millerand nadużył stanowiska Prezydenta dla bezwzględnego popierania Bloku narodowego i przeciwstawienia się lewicy radykalnej i socjalistycznej. Francuzi nie pozwalają na takie żarty konstytucyjne.

P. Millerang nie wahał się ciężko obrazić ducha Konstytucji francuskiej, mieszając się — jako Prezydent — do wyborów i wogóle uprawiając jaskrawą politykę osobistą. A potem uznał za stosowne „bronić Konstytucji“ przez podkreślanie swego prawa do 7 letniego mieszkania w pałacu Elizejskim.

Wpływowy senator, a znakomity prawnik p. de Monzie, jeden z przypuszczalnych ministrów, przypomina los prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona, którego dyktatura była zwalczana, nawet pomimo prestiżu moralnego i intelektualnego Wilsona, okrytego po wojnie aureolą sławy. We Francji władza prezydenta jest ograniczona, a ponadto w demokracji nie może być mowy o zamachu stanu, kiedy większość robi ten zamach żądając zmiany polityki wraz ze zmianą osób.

W czasie, gdy p. Millerand był wojującym socjalistą, obalał on prezydentury prezydentów Republiki: Grevy'ego i Casimir Periera. Aby te wspomnienia nie zatarły się w mózgu p. Milleranda, kronikarze przytaczają jego ówczesne cytaty przeciw dyktaturze prezydentów i mieszaniu się ich do spraw nie do nich należących; nawołujące natomiast do słuchania woli ludu domagającej się od nich opuszczenia stanowiska.

Wieleby pan Millerand dał za wykreślenie z jego życia tej kompromitującej go socjalistycznej przeszłości.

Tymczasowy rząd we Francji.

PARYŻ. .9 czerwca. (Pat.) Prezydent Millerand powierzył misję utworzenia gabinetu Francois Marcal, który wyraził swą zgodę na przyjęcie misji. Przed wezwaniem do siebie Marcala prezydent poinformował Poincarego o swych zamiarach. Po wyjściu z pałacu elizejskiego Marcal oświadczył, że chce zakończyć narMady z poszczególnymi osobistościami, którym chce zaproponować teki ministerjalne, w ciągu jednego dnia, tak, aby we wtorek nowy gabinet mógł się przedstawić Izbom. We wtorek też nowy gabinet przedstawi się Izbom, a prezydent Marcal odczyta orędzie Milleranda, który pragnie porozumiewać się z Izbami tylko na drodze konstytucyjnej. Po odczytaniu orędzia nowy premier złoży krótką deklarację polegającą na spowodowaniu w Izbie głosowania nad sprawą prezydenta republiki celem załawientia przesilenia na stanowisku prezydenta republiki.

—::::—

Skład gabinetu

PARYŻ. 9. czerwca. (Pat.) Przypuszczalny skład gabinetu jest następujący: Prezydent ministrów i minister finansów Marcal, minister wojny Maginot, min. kolonji Fabry, min. rolnictwa Capus, min. spraw zagr. Lefevre du Prey, min. spraw. Ratieur, min. handlu Dubois, min. pracy Jourdain, min. spr. wewn. Reibell, min. marynarki Landry, min. oświaty Flandin, min. obszarów okupowanych D. Marin, albo Ferry.

—::::—

Orędzie Milleranda.

PARYŻ. 9. czerwca. (Pat.) Orędzie prezydenta republiki do parlamentu i senatu przypomni, że prezydent Millerand stale i niezmiennie trzymał się programu polityki postępu socjalnego, zgody wewnątrz kraju, i pokoju na zewnątrz. Dalej orędzie stwierdzi, że odrzucenie przez Herriota misji utworzenia gabinetu zgodnie z wynikiem wyborów z dnia 11. maja, uniemożliwia prezydentowi republiki normalne pełnienie jego funkcji, oraz zwróci uwagę na to, że uzależnienie pełnomocnictw prezydenta republiki od zmiennych losów kampanji wyborczej, stworzyłoby precedens o doniosłości niedającej się z góry przewidzieć. W ten sposób będzie należało wyłącznie do parlamentu i senatu rozwiązanie kryzysu na stanowisku prezydenta republiki. Prezydent Millerand prosi o jasne wypowiedzenie się w tej sprawie.

—:::—

Ostateczna klęska rządu albańskiego.

RZYM. 10. czerwca. (Pat.) — Corriere di Italia donosi, że powstańcy albańscy opanowali całkowicie Tiranę, a tymczasowy rząd ratował się ucieczką.

RZYM. 10. czerwca. (Pat.) Jak donosi „Epoca“ powstańcy albańscy zadali klęskę wojskom rządowym w okolicy Dibry i zajęli Alesio.

Święcić święta, czy nie święcić.

Obłuda Chjeny.

Na początku wojny papież wydał bullę, na mocy której cały szereg świąt katolickich został zniesiony. Najbardziej katolickie dzienniki zaznaczały wówczas, że papież uległ podszeptom przemysłowców niemieckich, którzy chcąc wyzyskać do ostatnich sił robotników, musieli trafić i przekonać samego papieża. Oczywiście, dzienniki katolickie nie wzruszały się krzywdą robotnika, ale protestowały przeciw naruszaniu tradycji od wieków uświęconej. Nie wszystkie państwa przystosowały się do zaleceń papieża, ale przystosowuje się do nich Polska to jest pene jej sfery jako „najwierniejsze“ podpory zRymu, a właściwie podpory kapitału. Ale zniesienie świąt może źle podziałać na „wiernych“, więc chciałoby się ofiarować djabłu świeczkę i Bogu kaganek.

Rząd opracował ustawę, która reguluje odpoczynek w niedzielę i święta. Ustawa ta określa, jakie święta obowiązują, przytem ilość tych dni jest mniejsza niż dotychczas obowiązująca w b. zaborze rosyjskim, gdzie było ich 17. Oczywiście przedstawiciele przemysłu, zasiadający wśród endecji, gorąco poparli wniosek rządowy. Referuje go w Sejmie endek p. Rudnicki A p. Wierzbicki, który od pewnego czasu bierze czynny udział w sejm. Kom. ochrony pracy, przy tej sposobności znów utyskiwał na nadmierne rzekomo ciężary, jakie na przemysł polski nakłada ustawodawstwo socjalne.

To dla przemysłowców.

Ale obóz 8-ki popiera zarazem gorliwie nabożne tradycje. To też chadecy i endecy na zgromadzeniach i w prasie prowincjonalnej (np. „Dziennik Bydgoski“, „Słowo Kujawskie“) prowadzą agitację przeciwko ograniczeniu liczby świąt, krzycząc, że to socjaliści i enpcrowcy wraz z „żydem Simonem“ (kierownik Min. Pracy) czynią *zamach na religję, tradycję* i t. d. Na posiedzeniu Komisji Ochrony Pracy posłowie z P. P. S. i N. P. R. wskazywali tę dwulicowość chadecko - endeckiego obozu. Jednocześnie tow. Preussowa, Reger i Ziemięcki, w przemówieniach swoich określili stanowisko klubu naszego wobec sprawy świąt. Święta dla nas socjalistów mają znaczenie przedewszystkiem dni odpoczynkowych i kwestja ich wiąże się ściśle ze sprawą czasu pracy. Dla robotnika rzeczą najważniejszą jest utrzymanie 8-godzinnego dnia pracy i angielskiej soboty, płatny urlop, ścisłe przestrzeganie jednego dnia odpoczynku w tygodniu. Robotnik nie chce też utracić głęboko zakorzenionych dni odpoczynkowych, jakiemi są 2 dni Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świątek (projekt rządowy redukuje je do 1 dnia). Wobec tego jednak że demagogiczna agitacja chadecko - endecka chce za jednym zamachem ilość świąt znacznie zmniejszyć a winę za to zwalić na socjalistów i NPR, nasi towarzysze, jak również i posłowie z NPR., oświadczyli że głosować będą za wnioskiem pos. Harasza (Ch.-D), ażeby przejść nad ustawą do porządku dziennego, a co za tem idzie pozostawić w mocy święta obecnie obowiązujące.

Dalszy ciąg dyskusji i głosowanie odroczono do następnego posiedzenia.

Katastrofa napowietrzna.

WARSZAWA. 10. czerwca. (Pat.) Dnia 8. czerwca o godz. 11.30 na płatowcu A. D. B. G. lecącym z Pragi czeskiej do Warszawy nastąpiło na wysokości 1.100 metrów urwanie się korby silnika, co spowodowało po przebiciu karteru benzynowego, zapalenie się benzyny. Dzięki przytomności umysłu pilota p. Antoniego Mroczkowskiego, który po wyłączeniu zbiornika benzyny i zastosowaniu specjalnej gaśnicy, wylądował o trzy klm. na północ od Zduńskiej Woli. Pasażer, pilot, oraz część przesyłek zostali ocaleni. Płatowiec i część przesyłek uległy spaleniu.

—:::—

Potworny cyklon.

DUESSELDORF. 10. czerwca. (Pat.) Wczoraj okoUło 2. popołudniu nawiedził miasto niebywały cyklon połączony z oberwaniem się chmury. W czasie cyklonu runęła wieża kościoła św. Marcina. W gruzach zginął 1 mężczyzna, zaś 1 kobieta i dziecko odniosły rany. Ogrody zniszczone, ulice zatarasowane zerwanymi dachami. Wzywano 135 razy na pomoc straż ogniową tak do walących się dachów, jakoteż do zerwanych kabli elektrycznych

—:::—

Kongres socjalistów niemieckich.

BERLIN. 10. czerwca. (Pat.) W dniu 11. b. m. rozpocznie się w berlinie kongres niem. socjalnych demokratów z niezawisłymi socjalistami.

Zgromadzenie protestacyjne.

RADA ROBOTNICZA PPS. W BORYSŁAWIU, zebrana na nadzwyczajnem posiedzeniu dnia 10. czerwca b. r. wzburzona do głębi stronniczem zachowawaniem się przewodniczącego trybunału w procesie krakowskim o zajścia 6. listopada, wzywa robotników borysławskich na

WIEC PROTESTACYJNY,

który odbędzie się w niedzielę, 15. b. m. na pl. Domu Ludowego o godz. 3. popołudniu.

Rada Robotnicza PPS. w Borysławiu.

Z rozprawy o zajścia krakowskie.

Z ZEMSTY O KOCHANKĘ OSKARŻONY PRZEZ RYWALA.

Oskarżony Mieczysław Batko, pomocnik drukarni. Odpowiada za to, że brał udział w rozruchach, a nadto ukradł w hotelu krakowskim inżynierowi Jankiewiczowi budzik bronzowy i 20 m. materji. Oskarżony miał się przechwalać z dokonania tej kradzieży przed Edwardem Jaklińskim, któremu nadto opowiadał, że strzelał do ułanów z poza ustępu na plantach i odebrał ułanowi płaszcz. Oskarżony podaje, że Jakliński pała do niego zemstą i całe doniesienie zmyślił. Jakliński kochał się w niejakiej Bednarskiej bez wzajemności, truł się sublimatem i był w szpitalu. Gdy się Jakliński dowiedział, że Bednarska przeszła do drukarni „Czasu“ i ma nocną służbę razem z oskarżonym, popadł w zazdrość zupełnie nieuzasadnioną, zwłaszcza, że się dowiedział, że Bednarska przyjęła od oskarżonego jako podarunek materję na halkę.

Przew. dr. Markiewicz: Czy to była materja skradziona Jankiewiczowi w hotelu krakowskim?

Osk.: Dostałem ją od brata, który mi nadto wręczył zegarek, jako podarunek dla mojej siostry. Zegarek do siostry nie doszedł, gdyż nie mając pieniędzy, kazałem go Bednarskiemu sprzedać i otrzymałem 3 miljony marek.

Przew.: Jest silne podejrzenie, że jest to budzik, który zginął Jankiewiczowi.

Osk.: Był to mały zegarek, na ręce noszony, który sprzedałem, a nadto sprzedałem drugi zegarek, prosty, kluczykiem otwierany i trochę bielizny, pozostałej po bracie zmarłym. Jakliński zmyślił, iż kradzieże te popełniłem, a nadto zarzucił mi, że kradłem węgiel i makulaturę w redakcji „Czasu“, co po śledztwie okazało się nieprawdziwem. Nie przeczę, że byłem pod Domem robotniczym, atoli szukałem tam trupa brata mego Tadeusza Batki, pocztowca, który jako pierwsza ofiara strzałów padł wraz z jakimś tramwajarzem. Nie mogłem się dostać na ulicę Dunajewskiego pod Dom robotniczy i poszedłem szukać zwłok mego brata do szpitala św. Łazarza, a potem do kliniki na Grzegórzkach. Chody te moje były bezskuteczne i pod Dom robotniczy więcej nie wróciłem. Na plantach spotkałem pod Radą powiatową Bednarską, która mi również o śmierci brata doniosła. Opowiadała mi, że przed chwilą zaopiekowała się rannym w nogę ułanem, do którego przystąpił jakiś cywilny i podał mu rękę. Widział to chodzący za Bednarską Jakliński i zmyślił, że to ja byłem tym cywilnym, który po przywitaniu ułana zabrał mu karabin i płaszcz. Słowem Jakliński wymyślał fantazje najrozmaitsze, aby mi zaszkodzić, widząc, że policja wszystko chętnie zapisuje, choćby to było największym nonsensem. Takich doniesień z zemsty po wypadkach listopadowych było mnóstwo.

Przew.: Pan dał karabin niemowie Kowarskiemu?

Osk.: Niemowa mieszka w tym samym domu, co ja i od samego rana lokatorzy opowiadali, iż znalazł on karabin na plantach.

OSKARŻONY STRÓŻ FOLWARCZNY.

Osk. Marcin Kleban false Martyna: Stróż nocny na folwarku. Całą noc pełniłem służbę stróża, a rano od godz. 6 do 9 spałem, poczem poszedłem do miasta za sprawunkami. Przyjechałem o godz. 10 do miasta i stanąłem pod Izbą handlową, gdzie stałem od godz. 10.30 do 4-tej popołudniu. Mianowicie jakiś chłopak z Krowodrzy powiedział mi: „Macie tu karabin, póki nie przyjdę z obiadu“. Czekałem od godz. 12 do 4-tej i nie mogąc się doczekać chłopca, oddałem karabin Szymczykowi, aby zaniósł do wojskowości, czy gdzieindziej. Należę do partji socjalistycznej, ale na zgromadzenia chodzę najwyżej raz na miesiąc. Byłem na ostatniem zgromadzeniu przed 6. listopada i słyszałem, jak mowcy mówili o drożyźnie, żeby sobie byt poprawić, ze pieniądz upadł itd. Wtedy chłopi mówili między sobą, żeby przyjść jutro pod Dom robotniczy. Mowcy tego nie mówili, lecz tylko chłopi.

Przewodn.: Co jeszcze mówili na zgromadzeniu?

Osk.: Mówili, aby powiesić gen. Cikla.

Przew.: Kogo jeszcze?

Osk.: Wojewodę Gałeckiego.

Przew.: Dalej kogo?

Osk.: Prezydenta ministrów Witosa!

Obrońca Dr. Heski: Możeby wstrzymać to wyliczanie?

Osk.: O powieszeniu Witosa mówili sami chłopi. (Wesołość).

Przew. (do publiczności): Niema się czego śmiać z tego.

Dr. Riengelheim pytał o szczegóły zgromadzenia.

Osk.: Ja lepiej pamiętam, co chłopi mówili. Byli to sami gruntowi rolnicy z sąsiednich wiosek. Mówili oni, żeby być przygotowanym do walki z rządem.

Dr. Zagórowski: Czy pan należy do organizacji rolnej?

Osk.: Tak jest i przez chłopów rozumiem rolników, a nie robotników.

ZEZNANIA OSKARŻONEJ TUCHOWICZOWEJ.

Oskarżona Wanda Tuchowicz, robotnica kolejowa, czyścicielka klas kolejowych. Strejkowała i w dniu 6. listopada była koło kordonu policyjnego i widziała, jak nadjechała fura z kapustą, która przejechała przez kordon. Jakaś kobieta rozdzielała pomiędzy inne piasek, aby zasypywać oczy policjantom. Wszystkie kobiety brały to za żart i piasek otrzymywany wysypywały na ziemię, co też uczyniła i oskarżona. Sama żadnego piasku nie przyniosła i odnośne zapiski śledztwa polegają na niedokładnem zeznaniu. Wtem padły strzały i ona schowała się na chwilę do domu, gdzie jest redakcja „Gońca“, poczem przeszła do sąsiedniego domu Frenkla przy ul. Dunajewskiego, gdyż po wyjściu z pierwszej bramy domu znowu niespodziewanie padły strzały, ale zajść ulicznych nie widziała, mimo, że pozostała w tem schronieniu do godz. 1-ej. Widziała Skrucha z powieszoną torbą, atoli nie może potwierdzić, by w tej torbie był rewolwer. Schodami do góry szli jacyś uzbrojeni mężczyźni atoli wśród nich nie widziała Skrucha. Czy mężczyźni ci potem strzelali z dachu, nie wie. Ci mężczyźni nie odzywali się do Skrucha, atoli inni chłopcy nazywali go „ślepym Miłkiem“.

Osk. Skruch: Ślepych jest dużo, ja mam jedno oko zupełnie ciemne, a na drugie omal nic nie widzę. Dziwnem jest, jak właśnie ślepego człowieka wybrano, aby strzelał z dachu III piętra na auto pancerne. Ładnych strzelców wybierali. (Na sali wesołość).

Przew.: Dlaczego na policji pani przyznała, że pani przyniosła piasek przeciw policjantom?

Osk.: Jakiś policjant wziął mnie na bok i powiedział mi, że będę słuchana przez komisarza i żebym wszystko przyznała, o co on mnie spyta, wtedy wyjdę na wolność. Dlatego też zmyśliłam idąc po myśli zapytań komisarza, że wzięłam piasek przy moście zwierzynieckim, że była przy tem jakaś wysoka kobieta.

Przew.: Wysoka czy nie wysoka, dość że pani cofa całą tę historję o piasku.

Dr. Aschenbrenner (obr. Tychowiczowej) pyta ją o przebieg zgromadzenia 5. listopada, przy którem przemawiano z balkonu Kasy chorych.

Osk.: Wystąpił jakiś pan na balkonie i powiedział, że następnego dnia nie będzie policji, że będzie policja cywilna robotnicza, że będą rządy robotnicze.

Przew.: Czy mówił chłopsko-robotnicze?

Osk.: Nie, stałam o jakieś 200 kroków przy wylocie ul. Tomasza i widziałam mowcę na balkonie.

Dr. Woźniakowski: Z tego miejsca balkonu nic widać.

Osk.: Widziałam mowcę, gruby, z brodką siwą; ludzie mówili, że to Klemensiewicz, mówił on właśnie gdy nadjeżdżała konna policja, że dziś zgromadzenia nie będzie, potem powiedział to zdanie o policji cywilnej i zamknął balkon. Właśnie nadeszłam, gdy on to zdanie mówił.

Dr. Woźniakowski: Jeżeli miała być policja cywilna, to pani przynosiła piasek przeciw policji cywilnej, a nie jak akt oskarżenia twierdzi przeciw policji państwowej. Jedno z drugiem się nie wiąże.

Obr. dr. Bogdani: Czy widziała pani Klemensiewicza na sali rozpraw?

Osk.: Widziałam go.

Dr. Woźniakowski: Czy wtedy, kiedy mówca przemawiał, było ciemno, czy jasno?

Osk.: Zupełnie jasno.

Dr. Woźniakowski: Oskarżony Klemensiewicz wygłosił komunikat z balkonu, iż zgromadzenie się nie odbędzie w czasie zupełnej ciemności.

Przew.: Oskarżony Klemensiewicz w śledztwie odmówił zeznań. To nie uchodzi, aby obrońca mówił o tem, co oskarżony później zezna. Proszę to zanotować.

Obr. dr. Liebderman (prosi o głos): Zapytuję oskarżoną Tuchowiczównę, czy odezwanie się Klemensiewicza na balkonie uważała za zapowiedź walki na drugi dzień.

Osk.: Broń Boże, myślałam, że będzie praca i że strejk się zakończy, o żadnej walce z policją nie myślałam.

Przw.: Panie obrońco, nie pozwolę na stawianie takich pytań.

Dr. Lieberman: Pan przewodniczący potwierdzi chyba, że z wielką skrupulatnością i gorliwością rozpatrywał zeznania obciążające pana Klemensiewicza. Musimy tak samo wszechstronnie określić, o co chodziło przy tych wyrażeniach na balkonie.

W tem miejscu wmieszał się do dyskusji wotant nadradca Wajda, przydzielony do rozprawy z sądu wyższego i gestykulując powiedział: „to nie jest dopuszczalne“.

Obr. dr. Lieberman (zwrócony do pana Wajdy): Czy mamy 2 przewodniczących? Panie przewodniczący, proszę zwrócić uwagę p. wotantowi, aby bez otrzymania prawa głosu nie przemawiał.

Przew. (grożąc): Panie obrońco, proszę uważać, bo ja...

Obr. dr. Lieberman: Pan przew. może korzystać ze swej władzy, ale morałów od niego nie potrzebuję.

Przew.: Przywołuję pana do porządku.

Obr. dr. Lieberman: Przywołać do porządku należało raczej p. wotanta, który na własną rękę przewodnicząc, zakłóca tok obrad. (Do oskarżonej): Czy wtedy w tym tłumie, w którym pani stała, było spokojnie czy też gwarno?

Osk.: Było gwarno

*

Incydent z dr. Liebermanem z okazji zeznań Tuchowiczównej wywołał powszechną sensację na sali. Jak zdenerwowany jest już przewodniczący, dowodzi całe to zajście. Gdy przewodniczącemu się zdawało, że odkrył w kilku urywkowo zasłyszanych słowach kapitalny powód przeciw Klemensiewiczowi, nie ukrywał swojej radości. Gdy jednak obrońca dr. Lieberman zażądał od świadka bliższego wyjaśnienia znaczenia słów zasłyszanych z balkonu Kasy chorych i okazało się, że słowa Klemensiewicza zupełnie inaczej rozumieć należy, aniżeli chciał je zrozumieć p. Markiewicz, p. przewodniczący zdenerwował się, pytań nie dopuszczał i począł grozić obrońcy.

*

Osk. Tuchowiczówna przed odejściem oświadcza, że słowa Klemensiewicza opowiedziała potem w domu i wszyscy się z tego wyśmiali.

Dr. Heski: Głupi ludzie się wyśmiali, a tutaj tyle p. przewodniczący w tej sprawie na wszystkie strony się wypytywał.

Przew.: Tylko bez komentarzy.

—::::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 11 czerwca

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Wielki Fryderyk".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ulica Gródecka 2 b.:
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Bęben".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ulica Słoneczna:
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Zięć kawaler".

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA"
„Tutankhamen", Rewja. Bronowski — Mirski — Sławski i Złotecki.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI dyr. S. GIMPEL, Jagiellońska 11
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Malwinka tak chce". Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. Na cel dobroczynny. „Żona na raty".

—:::—

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „FRYDERYKA". W środę, czwartek i piątek, Teatr Wielki daje trzy ostatnie przedstawienia „Fryderyka Wielkiego" z udziałem genialnego Solskiego, który każdym razem w tej sztuce jest przedmiotem gorących owacji publiczności, wypełniającej teatr do ostatniego miejsca.

„Fryderyk Wielki" poza temi trzema przedstawieniami absolutnie zejść musi z afisza.

„DORINA". Czwartkowa premiera tej operetki w Teatrze Nowości, budzi wielkie zaciekawienie, gdyż dzieło Gilberta zyskało już sobie duże uznanie w zagranicznych teatrach. Świetny reżyser Kuligowski, który zawsze przygotowuje pomysłowo i starannie każdą operetkę postarał się o najlepszą obsadę z pp. Korabianką, Tatrzańskim, Sowińskim, A. Kowalskim i in. tak, że miłośników lekkiej muzyki czeka znowu bardzo miły wieczór. Tańce i ewolucje taneczne ułożył J. Ciesielski, nad całością muzyczną czuwa p. R. Wojnarowicz. Przedsprzedaż biletów rozpoczęła się już dzisiaj.

KONCERT UCZNIÓW. Dnia 17-go czerwca, odbędzie się w sali Pol. Tow. Muz. o godz. 8.15 wieczorem koncert uczniów prof. Witolda Friemanna z klasy kursu koncertowego. Pp.: Zadrzycka, Szczepańska, Pohoryles, Mieses, Felsówna i Wohlmanówna odegrają koncerty: Areńskiego, Rachmaninowa, Rubinsteina, Czajkowskiego, Saint-Saensa, Liszta.

Bilety do nabycia w kancelarji Konserwatorjum od 11 — 1 i od 4 — 6. godz.

WPISY do I. kl. gimn. im. H. Jordana (ul. św. Mikołaja l. 16., tel. 1436), przyjmuje w godzinach urzędowych od 13 — 14. Dyrekcja. 2—1

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Akcje miały wczoraj w dalszym ciągu tendencję zniżkową, dewizy chwiejną.

W wolnych obrotach we Lwowie płacono: dolary 9.440 — 9.450, kanad. 8.900 — 9.000, kor. czeskie 270 — 275, leje 46 — 46.500, fr. franc. 525 — 540, fr. szwajc. 1.620 — 1.640, funty 40 — 41.000 tys.

Na giełdzie warszawskiej płacono: dolary 5.16 — 5.21, miljonówkę 0.43, poż. dol. 2.50, bony złote 0.70 0.73 zł.

Akcje płacono: Chodorów 5, Cegielski 0.58, Gafota 0.40, Oikos 2.95, Parowozy 0.36, Pezet 0.16, Pol. nafta 0.48, Rakszawa 2.40, Siersza elektr. 0.48, Siersza górn. 5.20, Tesp. 5.10, Zieleniewski 9.75 zł.

DALSZA ZNIŻKA CEN ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie trwa w dalszym ciągu tendencja zniżkowa przy obfitej podaży a braku popytu. Wczoraj notowano bez transakcji: pszenicę 17.50 — 18.50, żyto 9.20 — 10.75, jęczmień 8.75 — 10.75, owies 11 — 12 złot.

Z PRODUKCJI CYRKOWYCH. Przedstawienia cyrkowe przeważnie cieszą się powodzeniem. Również i we Lwowie cyrk najczęściej jest przepełniony.

Przy ul. Kopernika zbudowano na podobne przedstawienia solidniejszy budynek i dość okazale się przedstawiający. Wewnątrz tylko niefortunnie są ustawione miejsca siedzące dla publiczności, gdyż za wąskie mają przejścia i za mało wzniesienie. Niedogodności te zapewne będą w przyszłości usunięte.

Akademja nieśmiertelnych w Paryżu palmami akademickiemi nagrodziła trzech braci, komików cyrkowych za obdarzanie ludzi „boskim śmiechem". W cyrku p. Kornackiego rolę podobnego komika spełnia tak zwany „Friko". Stał się on ulubieńcem publiczności i zbiera rzęsiste oklaski.

Trzech Finlandczyków, braci „Rinaldo", wykonuje pozatem karkołomne produkcje na trapezach na wysokości paru piąter.

Sussi Ali, z Algieru, produkuje „sztuki fakirów". Połyka on masę wody, orzechy, banknoty, i naftę a wydaje ustami kolorowe fontanny i płomienie.

Tresowane konie, psy i wiele innych ciekawych ciekawych produkcji gimnastycznych, uzupełniają bogaty program.

Z przedstawień tych połowę wpływu kasowego zabiera magistrat.

POSIEDZENIE KOMISJI CENNIKOWEJ w celu obniżki cen wędlin, mięsa, tłuszczów i pieczywa, odbędzie się dziś przed południem.

We Lwowie szaleje niezwykły rabunek publiczności w stosunku do cen żywności na prowincji. Na prowincji jajo kosztuje 50 — 60 tys., litr mleka 150 tys., masło, mięso, zboże i inne artykuły spożywcze są o wiele tańsze, jak przed wojną i tanieją z dnia na dzień.

We Lwowie jednak nie można doczekać się odpowiedniej zniżki cen w stosunku do cen prowincjonalnych. Ceny żywności są u nas prawie, że trzykrotnie wyższe, jak na wsi.

Ceny ubrań, bucików i materji w dalszym ciągu nie tanieją. Czy nie ma na to rady?

NAPADY, RABUNKI I KRADZIEŻE. Jan J. sekretarz Wydziału Samorządowego zgłosił się wieczorem w Pogotowiu ratunkowem z kontuzjami na twarzy. Zeznał on, iż za kościołem św. Wojciecha napadło na niego kilku osobników, którzy pobiwszy go zabrali mu portfel, zawierający 95 złotych, poczem zbiegli.

Po północy w ul. Gródeckiej dwóch osobników przystąpiło do idącego urzędnika wojskowego, Władysława O., i zaczepiło słowami: „Misku, czy ty nas nie poznał"? Apasze zagroziwszy swej ofierze nożem, zrabowali portfel z dokumentami i gotówką, poczem zbiegli.

Antoni Curski, w nocy wracając z drukarni do domu, zdrzemnął się, odpoczywając na Wałach Hetmańskich. Sprytni rzezimieszki skradli mu portfel, zawierający 50 zł. i buciki, które mu ściągnęli z nóg.

POLICJA BRZUCHOWICKA WYSŁUGUJE SIĘ BYLE KOMU. W ub. niedzielę wieczór kilku niepoznanych uszkodziło ogrodzenie ogrodu inż. Legeżyńskiego w Brzuchowicach. Wymieniony uderzył jednego z psotników. Napastnicy pobili jednak owego inżyniera, oraz zaatakowali jego żonę. Na krzyk ich nadbiegł N. Piwowar, kolejarz, zamieszkały obok we własnym domu, który przepędził napastników. Inż. L. uroił sobie, iż wybawca jego Piwowar, zna owych napastników. Chcąc koniecznie dowiedzieć się ich nazwisk udał się po pomoc do inż. Hartla, prezesa spółki brzuchowickiej. Obaj udali się do mieszkania Piwowara, i siekierami chcieli wymusić otwarcie drzwi. W końcu zawezwany przez nich komendant posterunku policji skuł Piwowara wraz z żoną i odprowadził na posterunek, pozostawiając ich małe dziecko bez opieki w mieszkaniu. Wskutek nałożonych kajdanków Piwowarowej zsiniały i spuchły ręce. Pozatem pobito ją i kopnięciem „pożegnano" przy odchodzie. Dopiero po kilku godzinach w nocy wypuszczono na wolność niewinnie aresztowanego Piwowara.

Sprawa ta stała się głośna w Brzuchowicach i wywołała ogólne oburzenie na inż. Hartla, znanego ze swych nerwowych występów, oraz na inż. L. i policję, która była ślepem narzędziem histerycznych półgłówków.

SKRYTOBÓJCZE MORDERSTWO PRZY UL. CHRZANOWSKIEJ. W realności pod l. 3 przy wymienionej ulicy, mieszkał Matwij Bojko wraz z żoną Katarzyną, liczącą około 40 lat życia. Pożycie ich było bardzo złe, gdyż Bojkowa zaniedbywała męża i utrzymywała stosunki z innymi. Przed dwoma laty wylała ona garnek ukropu na śpiącego męża, wskutek czego stracił on wzrok w lewym oku.

W ostatnich czasach kilkakrotnie wnosił on różne skargi na swą żonę w policji. Wczoraj późno wieczorem, gdy Bojkowa leżała już w łóżku, Matwij wyjął z ukrycia przygotowany bagnet i pchnął nim znienacka żonę w brzuch, raniąc ją śmiertelnie. Lekarz Pogotowia rat. dr. Celewicz udzielił zranionej pomocy. Nieszczęsna, odwieziona do szpitala zmarła wkrótce. Policja aresztowała mordercę. Osieroconą, dwuletnią córkę zamordowanej wziął pod swą opiekę jej ojciec chrzestny, Józef Jurkiewicz zamieszkały w tej kamienicy.

TARNOWSKI SĄD IGNORUJE WYŻSZE WYROKI. Jan M., inwalida mieszkał przed laety w domie majora J. Palewicza przy ul. Janowskiej. Mieszkanie to zmuszony był jednak opuścić, z powodu rekonstrukcji domu. Major ów nie chce jedak wpuścić zn powrotem owego inwalidę, pomimo iż ten wygrał proces w Najwyższym sądzie w Warszawie. Wykonanie wyroku przekazano sądowi w Tarnowie, gdyż tam major ów obecnie przebywa. Pomimo iż osatteczny wyrok ten zapadł w lutym b. r. dotychczas jednak sąd w Tarnowie nic zarządził nic w tej sprawie.

—:::—

— JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU najnowszy Rozkład jazdy na wszystkie linje P. K. P. i jest do nabycia w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy l. 2.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH we Lwowie, zwołuje na piątek, 13. czerwca b. r. do sali Związku prac. gminnych przy ul. Ormiańskiej l. 2, II. p. dalszy ciąg

PLENARNEGO ZEBRANIA RADY

z dnia 10 b. m. Na porządku dziennym, sprawy bardzo ważne. Uprasza się zarządy związków, o wysyłanie delegatów (50 czł. 1 del.) oraz o punktualne przybycie. Początek o godz. 7. wiecz.

Tunis, sekr. Żelaszkiewicz, przew.

—:::—

Komunikaty.

× SEKCJA KOBIET PPS. I ZARZĄD UNIW. LUDOWEGO im. A. Mickiewicza, składa niniejszem podziękowanie p. Piątkowi, dyrektorowi teatrów i chórów włościańskich za przejmie i bezinteresowne dwu razowe wypożyczenie strojów na przedstawienie dla dzieci „Baby Jagi".

Związkowi zaw. kolejarzy i Zw. zaw. kaflarzy za bezinteresowne użyczenie sali; tow. Mitysowi i Barańskiemu za bezinteresowną pomoc.

—:::—

Na budowę „Domu Ludowego“ we Lwowie.

Brak ogniska robotniczego, jednego wspólnego domu, w którym zogniskowałoby się całe życie proletarjatu m. Lwowa, jest przyczyną, że ruch robotniczy w naszym mieście nie może rozwinąć się i ujawnić w takiej potędze, jaką jest w swej treści. Odczuwając piekąca potrzebę stworzenia takiego „Domu Robotniczego“, bezpośrednio przed wybuchem wojny w r. 1914 przystąpiliśmy do jego budowy.

Już zaczęto kopać fundamenta, zwozić materjały, zapewnione były fundusze na całą budowę. Ale wojna zburzyła te piękne plany.

Czasu wojny nie można było nawet o budowie myśleć, trudno było zabrać się do tego wielkiego dzieła w czasie powojennej anarchji gospodarczej. Ale potrzeba staje się coraz gwałtowniejsza. Lwowski ruch robotniczy nie może się pomieścić w obecnych ciasnych lokalach, nie może być rozdrobniony.

Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. na swem ostatnim posiedzeniu uchwalił *rozpocząć wielką akcję na rzecz budowy „Domu Ludowego“ we Lwowie.* Postanowiono gromadzić fundusze, a dla przeprowadzenia i zorganizowania całej pracy wybrano komitet, do którego weszli tow. Szczyrek, Chrystowski, Buber, Żelaszkiewicz i Heil.

Uchwalono przeznaczyć narazie na ten cel 300 mil. Mk.

Na ten cel złożył dr. J. S. 50 dol., tow. Hausner pół dol.

Dalsze jak najobfitsze składki przyjmuje Adm. „Dziennika Ludowego“.

Zebrane fundusze będą odpowiednio ulokowane.

Lewica nie uznaje rządu Marsala.

PARYŻ, 10. 6. (AW). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych opozycja wystąpić ma z następującym wnioskiem: „Izba deputowanych widzi w mianowanym przez Prez. Milleranda gabinecie Marsala negację praw parlamentarnych, nie życzy sobie wcale omawiania obecnego położenia, nie chce wchodzić w żadne stosunki z obecnem ministerjum i przechodzi nad niem do porządku dziennego“.

Inny wniosek opiewa: „Izba deputowanych respektuje prawo wyborcze i wolę wyborców wyrażoną w dniu 11. maja, ma zaufanie li tylko do gabinetu lewicowego i przechodzi do porządku dziennego nad obecnie utworzonym gabinetem Marsala“.

Zdaje się, że senat w którym Millerand ma dużo zwolenników mimo to przyłączy się do tego wniosku, ponieważ konflikt z Izbą deputowanych uważa za niepożądany. Socjaliści i komuniści wzywają ludność do zachowania spokoju. Gróźb małej grupki anarchistów nikt na serjo nie bierze. Millerand zamierza, — jeżeli Izba deputowanych rozstrzygnie na niekorzyść gabinetu nazwanego „gabinetem marnotrawców“ — nie przyjąć dymisji obecnego ministerjum, lecz samemu jutro podać się do dymisji. W piątek prawdopodobnie odbędą się wybory nowego Prezydenta Republiki. Prawica postawi kandydaturę Milleranda, ewentualnie Poincarego, lewica natomiast prezydenta senatu Doumerge'a, albo Painleve'go. Nowy prezydent zamianuje Herriota prezesem nowego gabinetu, który w poniedziałek przedstawi się Izbie.

Labour Party dąży do wyborów.

PARYŻ, 10. 6. (Pat). „Daily Her.“ dementuje wiadomość, jakoby gabinet angielski zamierzał w listopadzie przeprowadzić wybory ogólne.

Rozprawa o zajścia listopadowe w Krakowie.

Siódmy dzień rozprawy.

P. przewodniczący uspokoił się.

KRAKÓW, 10. 6. (Tel. wł.). Przebieg dzisiejszej rozprawy zaznaczył się niezwykłym spokojem przewodniczącego. Zamiast dotychczasowych upomnień sprawił sobie przewodniczący dzwonek, którym bezustanku dzwoni. Wybitniejszym momentem były zeznania tow. Ziffera, który w ostrych słowach napiętnował zbrodniczą taktykę Chjeno - Witosa i wykazał, że ona ponosi winę tragicznych zajść.

Pozatem dziwne wrażenie robi oskarżony Bomba 77-letni starzec, pomocnik kościelnego u Karmelitów. Obwiniono go o odebranie amunicji ułanom i wyrażenie się, że „naboje przydadzą się naszym“.

KRAKÓW, 10. 6. (AW). 7-my dzień rozprawy rozpoczął się przesłuchaniem Jana Przybusa, wyrobnika tartacznego, który według aktu oskarżenia z bronią w ręku wałęsał się pod Domem Rob. Na policji obwiniony przyznał się, że widząc auto pancerne schronił się do jednego z domów, gdzie zastał już oddział uzbrojony, z którym udał się na strych domu i po usunięciu dachówek z dachu domu raził policję i wojsko strzałami. Na rozprawie obw. wyjaśnia, że karabin wręczył mu nieznany bliżej osobnik z opaską czerwoną na ramieniu.

Obw. Eugeniusz Goebel, oskarżony o współudział w rozruchach z bronią w ręku obecnie stwierdza, że znalazł się na miejscu już po rozbrojeniu piechoty i karabin miał w ręku zaledwie 3 minuty, otrzymał go zaś od nieznanego osobnika, któremu obawiał się sprzeciwiać.

Obw. Kmieć Stanisław oskarżony o odbieranie broni ułanom, przeczy wszystkiemu, nazywając zeznania świadków fałszywemi.

Obw. Kwinta który w śledztwie przyznał się do udziału w rozruchach z bronią w ręku. Wraz z oddziałem bojowców ruszył ul. Szewską, a gdy rozległy się strzały udał się pod Hotel Krakowski, gdzie został ranny. Odprowadzony do Kasy Chorych otrzymał tam opatrunek. Wypiera się szczegółów podanych w czasie śledztwa, twierdząc obecnie, że karabin przyjął sterroryzowany przez sekcyjnego. Zapytany przez przewodniczącego czy miał broń w czasie opatrunku — niepamięta.

Obw. Rytko Józef oskarżony o udział w rozbrajaniu piechoty pod Hotelem Krakowskim przeczy stanowczo jakoby miał broń i strzelał. W śledztwie przyznał się do niepopełnionych win, bo „obawiał się bicia“.

Słupek Józef obwiniony o udział w rozruchach z karabinem w ręku i opaską na ramieniu do winy się nie poczuwa.

Knutil Tad., Kubala Lud., Synowiec i Pisadki oskarżeni o udział w rozruchach z bronią w ręku do winy się nie poczuwają.

Obw. *Ziffer* Henryk, dyrektor Związku Kooperatyw, radca miejski oskarżony o udział w rozruchach wymuszenia ograniczenia wolności. Oskarżony udał się do kamienicy przy ul. Dunajewskiego l. 1, gdzie — według aktu oskarżenia — nakłaniał komisarza Ptaszkiewicza do poddania się wraz z oddziałem policyjnym, gdyż na ulicach znajduje się 6—7 tysięcy uzbrojonych robotników. Starał się nakłonić do oddania broni. Osk do winy się nie poczuwa. Twierdzi, że do komisarza P. poszedł na jego wezwanie do poddania się policji nie namawiał. Przybył do Ptaszkiewicza aby uspokoić tłumy oświadczając, że strzały nie padły ze strony policji. Następnie polecił komisarzowi opuścić dom inną bramą. Policjanci wyszli. Ptaszkiewicz podał dłoń obwinionemu, dziękując mu za interwencję i odprowadził ludzi swych do koszar. Obwiniony twierdzi, że działał jak mu nakazywało sumienie, by nie rozszerzać nieszczęścia.

Obw. Michał *Hoffman,* urzędnik Kasy Chorych oskarżony o to, że 15. listopada z balkonu Kasy Chorych zwrócił się do zebranych strejkujących robotników wzywając ich do wytrwania w walce przeciw rządowi i wyraził się, że strejkujący wypowiedzieli walkę na zabój i nie ustąpią dopóki nie obejmą władzy nad policją i wojskiem. Wtedy dadzą sobie radę z obecnym rządem W dalszym ciągu Hoffman wzywać miał strejkujących by przybyli następnego dnia gdyż będą potrzebni do ostatecznej rozprawy, już nie o kwestje zarobkowe lecz obalenie rządu. Podczas rozprawy opowiada, że wzywał do rozejścia się w myśl odezwy województwa o niegromadzeniu się i zachęcał do przybycia nazajutrz by robotnicy mogli się dowiedzieć czy wolno się będzie gromadzić. Obwiniony w czasie swej obrony użył niestosownych (!) słów pod adresem b. min. Kiernika, za co przewodniczący przywołuje go do porządku.

Z krwawej kroniki.

Ostatnie Zielone Święta dały wiele zajęcia lekarzom i sanitarjuszom Pogotowia ratunkowego

W ub. sobotę wieczorem, na Wysokim Zamku, nieznany apasz zranił nożem w szyję Szymka Suta.

Za rogatką Łyczakowską, opadli nożownicy Tomasza Kulwińskiego i pokiereszowali mu głowę nożami.

Na Znieseniu w nocy zraniono nożem w rękę Wiktora Osowicza.

Niejaki Czernikowski pobił i zranił Jana Mikosza z zazdrości o pewną niewiastę

Po północy w ul. Podzamcze zraniono w plecy i głowę Władysława Saczka.

Marcin Gall o świcie został znów zraniony nożem w rękę

Cyla Grub, licząca lat 10 zamieszkała przy rodzicach w Rynku, wieczorem siedząc na oknie w mieszkaniu, straciła równowagę i spadła z II. piętra na bruk podwórza. Odwieziona przez Pogotowie ratunkowe do szpitala, zmarła wkrótce wskutek załamania kości czaszkowej.

Ignacy Bernfeld, student politychniki, podczas eksplozji primusa odniósł popieczenie na obu rękach.

Franciszek Sawa, właściciel realności przy ul. Wyspiańskiego po spożyciu spleśniałego chleba zachorował wśród objawów zatrucia Odstawiono go do szpitala.

M. Tatrzański, sekretarz policji, przypadkowo zatruł się roztworem ługu.

Jan Pesznicki, potrącony samochodem odniósł kontuzje na ręce i nodze.

Nie brak też było zamachów samobójczych. Zofja B. w zamiarze samobójczym zażyła 20 proszków aspiryny i pół litra gliceryny. Odwieziono ją do szpitala

W gazowni miejskiej, wczoraj przedpołudniem pewien robotnik odniósł skomplikowane dwukrotne złamanie ręki. Odwieziono go do szpiala.

Również zdarzyło się parę napadów, przyczem zrabowano zaatakowanym portfele. Fakty te podajemy w kronice

Psy nie próżnowały, lecz poraniły kilkanaście osób. Ofiarom złości ludzkiej i psiej udzielono pomocy w Pogotowiu ratunkowem.

Na marginesie rozwoju Lwowa.

Kłopot z pomieszczeniem uniwersytetu lwowskiego.

Wspaniały gmach b. Wydziału i Sejmu krajowego został rok temu przekazany drogą ustawy do używania uniwersytetowi lwowskiemu, jako własność państwa. Dotychczas jednak uniwersytet rozporządza zaledwie jedną czwartą częścią kompleksu budynków posejmowych, albowiem wydział samorządowy, który miał opuścić ubikacje gmachu posejmowego, nie ma dla siebie pomieszczenia. Dla wydziału samorządowego przeznaczony jest dom przy pl. Smolki. ale dotychczasowym jego lokatorom nie spieszy się z wyprowadzaniem, jakkolwiek jednym z tych lokatorów jest będący w likwidacji bank odbudowy, a drugim prezydjum poczty, któreby mogło bez szkody dla całości urzędowania poczty znaleźć wygodne locum w głównym gmachu pocztowym, choćby kosztem nowych adaptacji.

Jak widzimy, jest to błędne koło, które prowadzi do takiego nonsensu. jak niewykonywanie ustawy przez samo rząd. — Bo skoro ustawa z 22. czerwca 1923, dotycząca przekazania budynku posejmowego uniwersytetowi wyraźnie określa, że najpóźniej w rok po ogłoszeniu tej ustawy budynki powinny być oddane uniwersytetowi, to rzeczą rządu było uczynić wszystko, aby wydziałowi samorządowemu umożliwić opróżnienie zajmowanych dotychczas lokalności.

W tym samym czasie, kiedy władze uniwersyteckie szturmowały do rządu, aby ułatwił im opróżnienie gmachu posejmowego, w tym samym czasie obszerny dwupiętrowy budynek rządowy przy ul. Ormiańskiej dawną prokuratorję skarbu rząd oddał zadarmo kapitule ormiańskiej, a sam niema gdzie pomieścić swych urzędów.

Inna sprawa, czy gmach posejmowy odpowiada celom i potrzebom uniwersytetu. Wspaniała, imponująca sala sejmowa, zamieniona na aulę, kilka pięknych sal reprezentacyjnych o to i wszystko. Wydział krajowy był budowany celowo: miał mieścić cały szereg departamentów, z licznemi oddziałami, kasę krajową z wszelkiemi zabezpieczeniami, archiwa, registratury itd. i temu zadaniu odpowiadał. Ale co uniwersytet zrobi z całym parterem, który niema światła wystarczającego? I jak sobie pocznie z małymi gabinetami, które były dobre na biura, ale ani na sale wykładowe, ani na pracownie nie będą mogły zostać przerobione?

Gmach posejmowy doskonale mógł służyć celom artystycznym i kulturalnym Lwowa: Na sale odczytowe, galerje obrazów, zbiorów na bibljoteki, czytelnie mogły zostać obrócone salony i sala posejmowa. ale nie na sale wykładowe przy frekwencji około 6 tysięcy studentów uniwersytetu.

W pierwszej chwili po rozpadnięciu się Austrji wszystko jakby oczarowane zaczęło zabiegać o gmach posejmowy na uniwersytet, a z pośród sfer profesorów i uczonych nie znalazł się nikt rozważny, który byłby wykazał, że gmach ten na uniwersytet się nie nadaje. Należało starania wysilić raczej w innym kierunku. Należało czynić zabiegi o kredyty rządowe na budowę nowego gmachu. Do dnia dzisiejszego byłby już gotowy budynek za jakąś drobną ilość bezwartościowych marek służyłby doskonale swojemu celowi.

Dziś dopiero i z pośród sfer uniwersyteckich zaczynają się podnosić głosy niezadowolenia, że w tak nieodpowiednim, choć tak monumentalnym budynku pomieszczono najwyższą uczelnię.

Jeszcze teraz należałoby się zastanowić nad tem, czy nie pomyśleć o budowie nowego gmachu uniwersyteckiego, zanim budynek posejmowy nie zostanie tak „zrekonstruowanym". że wówczas już na żadne cele nie będzie odpowiednim.

—:::—

Oszczędności w wojsku.

Podczas narad nad oszczędnościami w wojsku omawiane były sprawy chorążych i podurzędników wojskowych, zniesienia instytucji przejściowych, redukcji oficerów instrukcyjnych, kolejowych biletów kredytowych i t. d.

W sprawie zatrzymania w służbie chorążych i podurzędników wojskowych wyjaśniono, że zarządzenie min. spr. wojsk. miało na celu zlikwidowanie instytucji, będącej spuścizną po armiach zaborczych. Dalej poruszano kwestję likwidacji instytucji przejściowych w armji. Ustalono przytem fakt, iż w ciągu roku zlikwidowano 130 instytucji tego rodzaju. Co do istniejących jeszcze do dziś instytucji przejściowych postanowiono, iż min. spraw wojskowych sprecyzuje jaknajszybciej ostateczny termin ich likwidacji i przeprowadzi ją w ustalonym czasie.

Dalej było omawiane skasowanie kredytowych biletów kolejowych, przyczem przyjęto wniosek, by oficerowie i podoficerowie zawodowi nie otrzymywali w czasie podróży biletów kredytowych, a płacili normalnie za kolej, przedstawiając jedynie koszty podróży służbowej do rozrachunku swej władzy przełożonej. Zarządzenie to ma na celu uniknięcie możliwości jazdy na urlop itp. za biletami kredytowemi, przysługującemi tylko podczas drogi służbowej.

W związku z akcją oszczędnościową w armji, została skasowana wojskowa orkiestra reprezentacyjna w Warszawie.

Równocześnie z tem minister spraw wojskow. zarządza redukcję orkiestr pułków piechoty, po 10 muzykantów w każdej, tak, iż etat orkiestry zmniejszy się z 46 na 36 członków. Da to ogółem zmniejszenie etatu orkiestr wojskowych o 900 ludzi. Skasowane zostają jednocześnie stanowiska kapelmistrzów w pułkach innych rodzajów broni (a więc kawalerji i artylerji), wskutek czego przestaną też istnieć ostatecznie orkiestry tych pułków.

—:::—

Odpowiedź na interpelację.

Min. skarbu dopiero teraz udzielił odpowiedzi na znaną interpelację tow. Czapińskiego (z lutego!) w sprawie zwolnienia majątków kościelnych od podatku majątkowego.

Minister skarbu (według Pata) wyjaśnia, że wolni są od podatku majątkowego duchowni, którzy użytkują z dóbr kościelnych jako swego uposażenia.

„Co się natomiast tyczy sprawy obłożenia podatkiem majątkowym dóbr kościelnych, Min. Skarbu stało i stoi na stanowisku, aby majątki kościelne, klasztorne itd., o ile nie służą celom kultu religijnego bezpośrednio, względnie o ile dochody z nich nie są obracane wyłącznie na powyższy cel, podlegały zasadniczo podatkowi majątkowemu. Tej treści wyjaśnienie zostało też udzielone podległym władzom skarbowym.

Wreszcie p. Minister Skarbu stwierdził, że wiadomość, jakoby rząd zamierzał podatek majątkowy z dóbr kościelnych ściągać dopiero po zawarciu konkordatu ze Stolicą Apostolską, nie jest zgodna z prawdą".

Wyjeśnienie bardzo mętne. O wiele było by prostsze i jaśniejsze, gdyby p. minister powiedział, iże to dotychczas ściągnięto podatku majątkowego z dóbr kościelnych. Wówczas dopiero dowiedzielibyśmy się prawdy.

Z Opery.

„Tosca" — gościnny występ p. E. Korskiej. 7/VI 1925.

Nawet do najpiękniejszych rzeczy człowiek przyzwyczaja się tak, że wkońcu przestają one działać na niego, przestają go interesować. Nic zatem dziwnego, że tak piękna opera jak „Tosca" nie ściąga publiczności do teatru. o ile nie występują w niej artyści o wielkich nazwiskach. Tym razem jednak dość pokaźny zastęp publiczności zainteresował się występem nowej śpiewaczki, chociaż występ ten nie był poprzedzony reklamą.

P. Korska — jako Tosca — przedstawiła się jak najlepiej, a jeśli zważymy okoliczność, że wogóle po raz pierwszy śpiewała ona na scenie tę partję i w dodatku bez próby, — to rzeczywiście nabierzemy bardzo dodatniego pojęcia o jej talencie i umiejętności. Gra jej sceniczna i swoboda sprawiały wrażenie gry rutynowanej artystki. P. Korska odznacza się ładnym, dobrze ustawionym i wyszkolonym głosem, który szczególnie dźwięcznie brzmi w górnych tonach, śpiewa czysto, a dobra dykcja i należyta interpretacja muzyczna dopełniają harmonijnie całości.

P. Ign. Mann jako Cavaradossi miewał b. ładne momenty i zbierał zasłużone oklaski. Ogromnie trudna rola Scarpia przypadła w udziale p. Cyganikowi, który wywiązał się z niej zadowalająco. P. Martini — jako Angelotti — nie dość wiernie uzewnętrznił psychikę prześladowanego zbiega. Bardzo dobry był p. Jeleński w roli zakrystjana oraz p. Schmid w roli ajenta policyjnego. Podrzędniejsze partje śpiewali pp. Marceliński, Szymański, Ostrowska Dyrygował p. Lehrer.

Władysław Gołębiowski.

Kongres socjaldemokracji w Szwecji.

SZTOKHOLM, 7. 6. (Pat.). Rozpoczął się tu zjazd związków partji socjal-demokratycznych. Na porządku dziennym znajdują się sprawy zmiany w programie politycznym. W zjeździe biorą udział delegaci Polski, Anglji, Belgji, Danji, Norwegji i Finlandji. Przewodniczący Branting otwierając zjazd podkreślił potrzebe utrzymania pokoju w Europie i zaatakował silnie błędy bolszewizmu. Delegat polski pos. Czapiński powitał zjazd imieniem polskiej partji socjalistycznej, podkreślając konieczność przeciwstawiania się niebezpieczeństwu wojny zapomocą polityki pokoju opartej na międzynarodowem porozumieniu, gwarancjach i Lidze Narodów.

—::::—

Przegrupowanie stronnictw w Rumunji.

BUKARESZT. 10. czerwca. (A. W.) Fuzja stronnictwa narodowego z partją chłopską będzie ogłoszona we środę w formie proklamacji do ludu. Zwolennicy b. min. Tace Jonescu oświadczyli, że zgadzają się na tę fuzję. Program nowego stronnictwa zawiera ważne reformy w duchu radykalno- lewicowym.

—:::—

Bunt lotników w Portugalji.

LIZBONA. .9 czerwca. (Pat.) 2.000 ludzi oblęga obóz zbuntowanych lotników, którzy domagają się, aby postulaty ich były przedstawione parlamentowi.

—::::—

Nieszczęśliwy wypadek

BERLIN. 10. czerwca. (Pat.) Jak donoszą z Rzymu. podczas zebrania ludowego pod gołem niebem pewne dziecko wpadło do przepaści o głębokości 11 metrów. Podczas akcji ratunkowej 6. mężczyzn poniosło śmierć wskutek uduszenia się gazami. wydobywającymi się z przepaści.

—::::—

Otwarty list.

Do pana Prokuratora Gürtlera.

Pan Prokurator Gürtler powołał mnie na świadka w sprawie Stefana Wowka i tow. na okoliczności:

I. Że ja wystąpiłem z partji U. S. D P. po Kongresie 18 marca 1923 r. z powodu przyjętych tam uchwał, które zrywają z ideologją II Internacjonału.

II. Że U. S. D. P. jest komunistyczną partją.

Wobec tego, że Trybunał nie przychylił się do wniosku p. Prokuratora uważam za swój obowiązek odpowiedzieć publicznie, chociaż w taki sposób na te dwie dowodowe tezy p. Prokuratora.

ad I. Z Partji U. S. D. P. nie wystąpiłem. Z aktywnego partyjnego i publicznego życia usunąłem się jeszcze w czerwcu 1922 r. z przyczyn wewnętrznych życia partji, które nie mogą interesować ani pana prokuratora, ani pozapartyjny, niesocjalistyczny ogół. Z tej przyczyny nie mogłem także brać żadnego udziału w Kongresie U.S.D.P. dnia 18 marca 1923 r.

ad II. U. S. D. P. nie jest komunistyczną partją.

a) Ogólnie i notoryjnie jest wiadomem, że każda partja, która chce stać się komunistyczną musi przyjąć bez zastrzeżeń 21 znanych tez komunistycznego Internacjonału. U. S. D. P. nie przyjęła ich na żadnym Kongresie.

b) Musi przyjąć nazwę Komunistycznej Partji, a tymczasem U. S. D. P. nie zmieniła dotąd swojej nazwy. Na Kongresie 18 marca 1923 r. poszerzyła tylko okręg swego działania. Do czasu tego kongresu Partja nazywała się Ukraińska Socjalno-Demokratyczna Partja Galicji i Bukowiny. Wobec zmienionych terytorjalnych stosunków na tym Zjeździe przyjęła ona nazwę: Ukraińska Socjalno-Demokratyczna Partja Wschodniej Galicji, Wołynia, Chełmszczyzny, Podlesia i Polesia.

c) Na tych terytorjach istnieje już od dłuższego czasu Komunistyczna Partja Zachodniej Ukrainy co wyklucza w następstwie srogiego komunistycznego centralizmu możność istnienia drugiej Komunistycznej Partji, na tym samym terytorjum.

d) Każda komunistyczna Partja musi należeć do III Internacjonału. U. S. D. P. wystąpiła wprawdzie na swej konferencji w 1921 r. z II Internacjonału (ja byłem wówczas autorem tej rezolucji) ale do III Internacjonału dotychczas nie przystąpiła.

A teraz kilka słów o uchwałach Kongresu z 18 marca 1923 r. które tak zaniepokoiły Szanownego Pana Prokuratora i kazały jemu widzieć w nich III Internacjonał, Komunistyczną partję itd.

Konstatuje, że i w nieskonfiskowanej części rezolucji Kongresu U. S. D. P. z dnia 18 marca 1923 r. jaką ja czytałem w prasie i w skonfiskowanej, jaką czytałem w czasie procesu Hanny Żeszko w Kowlu, niema ani słowa o III Internacjonale. (Nie rozumiem dlaczego Szanowni Obrońcy sprzeciwili się jej odczytaniu?).

W obu częściach jest natomiast bardzo energicznie i bez żadnych zastrzeżeń wysłowiona i podkreślona idea zjednoczenia wszystkich Ukraińskich ziem. Idea ta jest podstawą U. S. D. P. od pierwszych dni jej założenia. Pionierami i przedstawicielami tej myśli byli pierwsi założyciele U.S.D.P. Iwan Woźniak, Mikołaj Hankiewicz, Juljan Baczyński i inni. Tą ideę nieraz podkreślano na konferencjach U. S. D. P. już po powstaniu Polskiej Republiki i żaden Pan Prokurator nie widział w tym komunizmu.

Idea zjednoczenia wszystkich ziem Ukraińskich to krew i ciało całego Ukraińskiego narodu z tej i tamtej strony bez różnicy na partyjne przekonania i programy. I czyż na tym stanowisku nie powinna stać i U. S. D. P. która swego czasu rzuciła w życiu i w literaturze (Juljan Baczyński „Ukraina Iridenta“ E. Kosiewicz“ Samostijna Ukraina“) pierwsza to hasło?

A teraz w ostatnich tygodniach czy dniach niewiadome są Panu Prokuratorowi chociażby mowa posła Wasylczuka w zagranicznej Komisji Warszawskiego Sejmu i dekleracja Ukraińskiej parlamentarnej reprezentacji, którzy jeszcze raz jawnie i głośno oświadczyli, że stoją na stanowisku zjednoczenia wszystkich Ukraińskich Ziem. Czy oni także są komunistami?

Czy Szanowny Pan Prokurator, który był także i austrjackiem prokuratorem nie przypomina sobie takich samych uchwał na kongresach i oświadczenia w Wiedeńskiem parlamencie, a żaden prokurator nie podejrzywał ni Polaków ni Włochów, ni Serbów, ni Ukraińców o komunizm? To było zrozumiałe nawet dla austrjackiego Prokuratora Habsburskiej monarchji — bo naród bez takiego ideału nie byłby narodem.

Wewnętrzny ustrój przyszłego Państwa rzecz bardzo ważna, jednak w chwili procesu zjednoczenia narodu i jego ziem nie rozstrzygająca. Przypominam Panu Prokuratorowi. W 1918 r. dnia 18 października na Ukraińskiej konstytuancie w Narodnem Domu we Lwowie ówczesny przedstawiciel U. S. D. P. Mikołaj Hankiewicz zażądał bezwłocznego zjednoczenia wszystkich Ukraińskich ziem chociaż w Kijowie siedział wówczas Jaśnie Wielmożny Hetman Ukrainy, wróg robotników i włościan Paweł Skoropadski. I teraz kiedy cały Ukraiński naród ożywia nie przezwyciężona wola zjednoczenia wszystkich ukraińskich ziem „Z Macierzą Ukrainą“ to nie dlatego, że tam są komuniści ale że tak każe życie.

Tych dwóch pojęć nie można mięszać ze sobą.

A teraz jeszcze kilka słów pro „domo sua“.

Mam wrażenie, że Pan Prokurator podczas tej rozprawy Stefana Wowka i tow. zbiera materjały dla jakiegoś przyszłego procesu U. S. D. P. A jeżeli moje spostrzeżenie jest trafne, to ośmielam się zapytać Szanownego Pana Prokuratora, co spowodowało go do powołania mnie na świadka?

Ja zawsze odnosiłem się i odnoszę się z poszanowaniem do urzędu Pana Prokuratora, ale tego samego wymagam i dla siebie od Pana Prokuratora.

Dr. Lew Hankiewicz.

Nowy York w cyfrach.

Nowy York jest miastem superlatywów: wszystko tu ukazuje się w rozmiarach, niewidzianych gdziendziej na świecie.

Pierwsze wrażenie zastraszającej wielkości tego miasta czynią „drapacze chmur“ które widzi się, wjeżdżając do portu nowojorskiego. Są to budynki przedsiębiorstw handlowych, znajdujące się na wyspie Manhatlan Island, która jest centrum życia handlowego N. Yorku. Najwyższym tutaj drapaczem jest budynek o 60 piętrach i wysokości 275 metrów. Piwnice sięgają na 36 metrów w głąb ziemi, ciężar kamienicy szacowany jest na 100 miljonów kg. W ubikacjach tego olbrzyma pracuje codziennie ponad 25.000 ludzi, a 30 wind jest w nieustannym ruchu. Między niemi są windy ekspresowe, zatrzymujące się co 10 albo 20 piąter; są również windy lokalne. Windy ekspresowe jadą do 180 m. na minutę, a przy zjeżdżaniu niemi trzeba mieć dobry żołądek.

Mniejsze drapacze mają od 20—40 pięter. a wszystkie są budowane według jednego systemu. Mmerykański sposób budowania różni się zasadniczo od naszego: podczas gdy u nas dom utrzymują mury, w Ameryce spoczywa on na stalowem rusztowaniu. Do wewnętrznego urządzenia gmachów używa się kosztownego materjału jak granit i marmur, skutkiem czego wnętrze drapaczy przedstawia się okazale.

N. York posiada 6 miljonów mieszkańców i 2 i pół miljona automobili. Mimo to bardzo rzadko zdarzają się nieszczęśliwe wypadki automobilowe. Szybka jazda jest wprost niemożliwa, jest zresztą nadzwyczaj surowo zakazana. Szybkość na ulicach ruchliwych jest ustalona na 8 mil na godzinę. Na tych ulicach znajdują się w pewnych odstępach wieże sygnałowe. Co 2 i pół minuty zapala się światło zielone — oznacza to, że na głównej ulicy ma ustać wszelka komunikacja kołowa i wówczas przechodnie mogą przejść na jej drugą stronę, a automobile, nadjeżdżające z ulic poprzecznych, dalej jechać. Potem przez pół minuty światło białe i wówczas główna ulica jest wolna dla komunikacji kołowej, podczas gdy na ulicach poprzecznych wszelkie wozy muszą się zatrzymywać. Kary za szybką jazdę, jak powiedziano wyżej, są bardzo wysokie: nie należy do rzadkości kara 6 miesięcy aresztu za pierwsze już wykroczenie.

Mieszkaniec N. Yorku ma do rozporządzania następujące środki komunikacyjne: dwa systemy kolei podziemnych, dwa systemy kolei powietrznej i bardzo wielka ilość linji tramwajowych i autobusowych. Wszystkie te środki komunikacyjne razem przewożą rocznie do 3 miljonów pasażerów. Cena jazdy jest wszędzie jednakowa, a wynosi 5 centów.

Największą stacją N. Yorku jest Grand Central Station, skąd jadą pociągi przez cały zachód Ameryki aż do brzegów oceanu Spokojnego. 900 pociągów opuszcza codziennie tę stację drogą podziemną; na przestrzeni pierwszych 25 kilometrów ciągnie je lokomotywa elektryczna, którą potem zastępuje się parową. W halach stacji może się równocześnie pomieścić 30.000 ludzi, nie wytwarzając ścisku.

W N. Yorku znajduje się naogół 2000 teatrów, kin i innych lokali rozrywkowych. Największym teatrem jest Metropolitan Opera, mająca pomieszczenie na 3500 osób. Występują tu najwybitniejsi artyści światowi. Największem kinem jest Kapitol, mogący pomieścić 5500 ludzi.

N. York swe dominujące znaczenie zawdzięcza przedewszystkiem portowi, którego front wodny ciągnie się na 580 mil. Temu korzystnemu położeniu nad morzem zawdzięcza miasto swój rozwój przemysłowy. Obecnie znajduje się tu 40.000 fabryk, zatrudniających około 2 i pół miljona robotników łącznie z robotnikami umysłowymi. — Suma wypłaconych w ciągu jednego roku zarobków wynosi okrągło 1 i pół miljarda dolarów.

N. York posiada blisko 100 szpitali, zaopatrzonych w najlepsze na świecie urządzenia. Chirurgja stoi w Ameryce o wiele wyżej niż w Europie, a amerykańscy operatorzy i dentyści przewyższają pod wieloma względami swych europejskich kolegów. Miasto utrzymuje własne biuro dla utrzymania hygjeny w przedsiębiorstwach przemysłowych, zatrudniające 35 inspektorów zdrowia, których zadaniem jest inwigilacja przedsiębiorstw przemysłowych pod względem stosunków sanitarnych. Istnieje również biuro dla hygjeny dzieci z wielkim sztabem oficerów. Każda szkoła ma swego lekarza zakładowego i swojego dentystę. A szkół miejskich jest 640 z 31.000 nauczycieli; uczęszcza do nich ponad miljon dzieci. Zauważyć przytem należy, że i szkoły średnie znajdują się pod zarządem miasta.

—:::—

Komunikaty.

× „ŻYCIE“ — Posiedzenie Zarządu odbędzie się dnia 11. czerwca 1924 o godz. 19. w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. p.

Obecność wszystkich członków wymagana.

Brogowski. (—) **Ochman.** (—)

× OGÓLNE ZEBRANIE Komitetu Obchodu 10-tej rocznicy wymarszu Legjonów, odbędzie się w środę, dnia 11. czerwca b. r. o godzinie 7 i pół wieczorem w lokalu Ligi Kobiet, plac Akademicki 1.

Różne.

JAJA BEZPŁATNIE. W okolicach Maysville w stanie Kentucky kurze jaja tak dalece spadły w cenie, że farmerom nie opłaca się wozić ich do miasta, ani robić zapasów. Cena tuzina kosztuje tam dziesięć centów. Gospodarze oddają je bezpłatnie przejeżdżającym szoferom, dziatwa bowiem oraz służba domowa przejadła się i patrzeć na nie nie może.

KIEDY SIĘ LUDZIE ŻENIĄ. W różnych krajach Europy przeciętny wiek osób zawierających związek małżeński jest rozmaity.

W roku 1900 przeciętny wiek mężczyzny, wstępującego w związki małżeńskie wynosił w Szwecji 30 lat, we Francji — 30.8, w Belgji — 28.7, w Anglji — 23.3, we Włoszech — 28.6, w Saksonji — 26.3, zaś kobiet: w Szwecji — 27.1, we Francji — 25.2, w Belgji — 26.1, w Anglji — 26.5, we Włoszech — 25.1...

JEDWABNE POŃCZOCHY DARMO. Właściciel jednego z wielkich magazynów na 14-ej Avenue w Nowym Jorku ogłosił w tych dniach, że każda pani, która dnia tego kupi w jego magazynie towarów za 5 dolarów, otrzyma w dodatku parę pończoch jedwabnych darmo.

Ale pomysłowy ten kupiec nie przewidział skutków tego ogłoszenia. Od wczesnego bowiem ranka owego dnia rozdawnictwa pończoch takie tłumy kobiet zaczęły się cisnąć przed magazynem, że gdy wreszcie magazyn otwarto, rozleciały się, wytłoczone przez tłum, wielkie szyby wystawowe, rozbito zupełnie drzwi wchodowe i powstał tłok tak okropny, że wiele kobiet zemdlało.

Wreszcie okazała się potrzeba interwencji policji. Tłum kobiet rozproszono i wówczas dopiero okazało się, że dwadzieścia z nich ocieka krwią z ran, odniesionych przez odłamki szyb, a mnóstwo doznało obrażeń na całem ciele, upadły bowiem w ścisku i były potratowane przez roznamiętnione współzawodniczki. Trzy z potratowanych musiano przewieźć do szpitala.

Zapewne odechce się raz na zawsze pomysłowemu właścicielowi magazynu zyskiwać w ten sposób względy swych klijentek.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ TOW. KAFLARZE! Z powodu akcji cennikowej omijajcie Stanisławów aż do odwołania.

Grupa Stanisławowska.

§ BACZNOŚĆ ROB. KRAWIECCY. Z powodu braku pracy i zastoju w zawodzie należy omijać Lwów.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY DRZEWNI I METALOWI. Fabryka „Oikos“ w Rzęśnie Polskiej wypowiedziała pracę wszystkim robotnikom, aby przyjąć tańszych. Zwracamy się do ogółu robotniczego z wezwaniem, aby nikt pracy w tej fabryce nie przyjmował, dopóki konflikt nie zostanie załatwiony.

§ BACZNOŚĆ ROB. STOLARSCY. Z powodu akcji strejkowej, którą rozpoczęto z dniem 19. maja b. r. w celu polepszenia warunków płacy, uprasza się tow. stolarzy, aby omijali Stanisławów aż do odwołania.

—:::—

Zastępca nacz. redaktora i redak. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. Tel. 496.